

**Mariusz Jochemczyk\***

 <https://orcid.org/0000-0002-0671-6355>

# Uniwersytet w stanie podejrzenia Na marginesie *Sprawozdania* dla Akademii Franza Kafki

## *Streszczenie*

Idea uniwersytetu nigdy nie stanowiła znaczącego kontekstu dla badań twórczości Franza Kafki. To inne instytucje społeczne stawały się naturalnym polem aluzyjnych rozpoznań literaturoznawców (sąd, zakład ubezpieczeń, cesarski urząd państwowy). W niniejszym szkicu (napisanym na marginesie słynnego opowiadania Kafki *Raport dla Akademii*) próbujemy to zmienić. Uniwersytet (tytułowa Akademia) staje się „centralnym obiektem krytyki”, instytucją w ruinie, miejscem, gdzie nie praktykuje się badań i nie doskonalą humanistycznych cnót. Wręcz przeciwnie, jakże często (konsekwentnie) zamyka się tu „wrota percepcji” i wysadza śluzę „krytycznego myślenia” – w hołdzie partykularnej grze interesów. W najgorszym przypadku – skutkiem oddziaływania tak pomyślanej Akademii staje się destrukcja wynikła z aktów tresury i upokorzenia.

**Słowa kluczowe:** Franz Kafka, Uniwersytet, Akademia, ruina, kryzys

---

\* Dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Humanistyczny, Instytut Literaturoznawstwa, pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice; e-mail: marjo@interia.pl

Nie ma żadnych cudów,  
są tylko instrukcje obsługi, formularze i przepisy<sup>1</sup>.  
Ucywilizowany świat wspiera się głównie na ciągu udanych aktów tresury<sup>2</sup>.

## W murach uczelni

Kafka rozpoczął studia na Niemieckim Uniwersytecie Karola i Ferdynanda (*Deutsche Karl-Ferdinands-Universität*) w Pradze jesienią 1901 roku. Wskazanie filozofii jako pierwszego kierunku kształcenia (jeszcze w trybie późno gimnazjalnych fantazji i rojeń o przyszłości) musi budzić zdziwienie i konsternację: „wybór niemal groteskowy, biorąc pod uwagę jego wyraźny brak uzdolnień w tym kierunku”<sup>3</sup>.

Stąd jeszcze podczas wakacji letnich, które spędzał z przyrodnim bratem matki, wujem Siegfriedem Löwym na wyspach Helgoland i Norderney „Kafka zaczął mieć wątpliwości co do zasadności swego prowokacyjnego wyboru kierunku studiów. Kiedy wrócił do Pragi, zmienił zdanie i przepisał się na wydział chemii, ni mniej, ni więcej” (KR, 137). Jednak i tu nie zagościł zbyt długo. Jak informuje Paweł: „krótco po początku semestru przeniósł się na prawo” (KR, 137). Kto by chciał wierzyć w stałość uczuć młodego akademika i zobaczyć Kafkę, jako studenta jurydycznego fakultetu pilnie zgłębiającego tajniki prawa rzymskiego – ten musi się rozczarować. Przyszły autor *Procesu* już „wiosną 1902 roku, [...] postanowił rzucić prawo i jeszcze raz zmienić wydział, tym razem na germanistykę i historię sztuki. Wybór znowu był prowokacyjnie niepraktyczny [...]” (KR, 149). Miarą „niepraktyczności wyboru” niech będzie fakt wskazania dwóch przedmiotów w ramach kursu historii sztuki (malarstwo niderlandzkie, rzeźba chrześcijańska<sup>4</sup>) oraz ciąg filologicznych kursów spod znaku gramatyki języka niemieckiego, szeroko rozumianej poetyki czy analizy twórczości lirycznej Hartmanna von Aue.

Głęboko rozczarowany nacjonalistyczną „linią” wykładów gwiazdy praskiej germanistyki – profesora Augusta Sauera – kontynuuje Kafka proces poszukiwania swojego miejsca w murach uczelni. Niekoniecznie zresztą wiąże swoją przyszłość (w tym zakresie) z groźną „Mateczką” – Pragą. Latem 1902 roku sonduje

1 G. Janouch, *Rozmowy z Kafką. Notatki wspomnienia*, przeł. J. Borysiak, E. Dyczek, postawiem i przypisami opatrzył E. Dyczek, „Czytelnik”, Warszawa 1993, s. 43.

2 Tamże, s. 84.

3 E. Paweł, *Franz Kafka. Koszmar rozumu*, przeł. I. Stąpor, Twój Styl, Warszawa 2003, s. 134. Dalsze odesłania do niniejszej edycji opatruję skrótem KR i odpowiednim numerem strony. Dobrze zorientowany w temacie Klaus Wagenbach dodaje: „Będąc jeszcze maturzystą, podawał [Kafka – M.J.] jako »zawód obrany« filozofię – plan, któremu z całą pewnością sprzeciwił się ojciec”. Por. K. Wagenbach, *Franz Kafka*, przeł. B. Ostrowska, Nisza, Warszawa 2009, s. 50.

4 Por. K. Wagenbach, dz. cyt., s. 50.

„siłę koneksji” swego wpływowego wuja Alfreda Löwy’ego (dyrektora hiszpańskiego towarzystwa kolejowego). Rozważa także możliwość kontynuowania nauki w sąsiedniej Bawarii: „do Monachium, studiować, tak, studiować”<sup>5</sup> – pisze w liście z 24 sierpnia do swego przyjaciela Oskara Pollaka. Ostatecznie i te pomysły zarzuci, wracając jesienią 1902 roku na ulicę Żelazną, gdzie przy rogu Targu Owocowego mieścił się gmach Wydziału Prawa – słynne Karolinum:

Pobyt w Monachium trwał tylko kilka dni. Z jakichś powodów – rada wuja Siegfrieda, obiekcje ojca, atmosfera miasta czy fatalne zauroczenie Pragę i wszystkim, co reprezentowała – Kafka zarzucił początkowy plan, zrezygnował z germanistyki i przed trzecim semestrem wrócił do domu. Poddał się w końcu swemu losowi i gorliwie zabrał do pracy, by stać się prawnikiem, tak jak wypadało przyszłemu członkowi żydowskiej klasy średniej [...] (KR, 151).

„Gorliwie” wypełnienie obowiązków studenckich doprowadza go wkrótce do szczęśliwego finału – składa wszelkie wymagane regulaminem egzaminy i kończy w czerwcu 1906 roku studia z tytułem doktora praw. Lapidarność ostatniego zdania zbyt łatwo przesłonić może jednak skomplikowane relacje łączące Kafkę z praską *Alma Mater*. Czy szerzej: referencyjna siła użytej frazy – zdolna jest zaciemnić obraz Uniwersytetu, jaki Kafka zdawał się wytwarzać. Wszak jako student dość swobodnie „orbitujący wokół” czterech wydziałów uczelni (przypomnijmy geografię kwerendy: filozofia, chemia, prawo, filologia) doskonale orientował się w intelektualnej topografii instytucji, której historię współtworzył. Wedle wielu świadectw źródłowych: toczył dyskusje z uniwersyteckimi profesorami nie tylko w ramach egzaminacyjnych rygorów, brał czynny udział w licznych otwartych seminariach i prelekcjach, organizowanych przez wpływową organizację studencką (Lese- und Redehalle deutscher Studenten in Prag). Poza tym, regularnie (przez blisko pięć lat) nawiedzał modne Café Louvre, by uczestniczyć w zebraniach elitarnego koła filozofów – wielbicieli myśli Franza Brentana. Wywodząca się zaś z tego kręgu intelektualistka Berta Fanta „sponsorowała” kilka lat później

pokrewny salon filozoficzny u siebie w domu, gdzie Kafka pojawiał się nieregularnie, przynajmniej w 1914. Możliwe, że zainteresowanie antropozofią Rudolfa Steinera i znajomość teorii względności Einsteina Kafka wyniósł z wykładów i wieczorów dyskusyjnych odbywających się w domu Bertę Fanty<sup>6</sup>.

---

5 F. Kafka, *Listy do rodziny, przyjaciół, wydawców*, wybrał, przełożył i komentarzem opatrzył R. Urbański, współpraca A. Urbańska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012, s. 12.

6 R.T. Gray, R.V. Gross, R.J. Goebel, C. Koelb, *Franz Kafka. Encyklopedia*, przeł. J. Kozak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2017, s. 113. W dalszej części pracy – edycja oznaczana skrótem FKE, wraz z podaniem strony.

Wydaje się więc, iż Kafka dość szeroko wykorzystuje swe koneksje towarzyskie, by pozostawać w zasięgu oddziaływania praskiej elity akademickiej i intelektualnej. Inny przykład w tym względzie – skwapliwie korzysta z zaproszeń szkolnego przyjaciela, z którym studiował prawo, Ewalda Přibrama do udziału w spotkaniach „profesorskiego” salonu wpływowego ojca – doktora Otto Přibrama. Jakby tego było mało – nie porzuca myśli o kontynuowaniu nauki w kolejnej uczelni wyższej. Profiluje swe zainteresowania już jednak bardziej pragmatycznie: szlifuje języki obce (angielski, hiszpański, francuski, włoski), myśli o karierze biznesowej. W liście do Hedwig Weiler zanotuje we wrześniu 1907 roku: „Będę przez cały rok studiował na Akademii Eksportu”<sup>7</sup>. Enigmatyczna nota kryje plany studiów w najbardziej prestiżowej uczelni ekonomicznej Europy początku XX wieku. Chodzi wszak o założoną dekadę wcześniej Cesarsko-Królewską Akademię Eksportu w Wiedniu – instytucję przygotowującą adeptów do swobodnego poruszania się w przestrzeni rynku międzynarodowego i handlu światowego.

## Uniwersytet w czasie marnym

Trudno nie zauważyć, iż Uniwersytet to pierwsza duża instytucja państwowa, jaką Kafka doskonale poznał z bliska, jakiej doświadczył „na własnej skórze”. Zaznał się dobrze z jej strukturą, sposobami funkcjonowania, specyficznym rozumianą ideą autonomii oraz swoistymi trybami samoorganizacji. Doskonale zdawał sobie sprawę z „ekonomii” oficjalnych obiegów wiedzy, a także z typów hierarchicznie zorientowanych relacji wewnętrznych. Wreszcie – świetnie poznał topografię tzw. „otoczenia uniwersyteckiego”: świat salonów profesorskich, wagę prywatnych, domowych sympozjów, siłę łączącą sieć przyjacielskich relacji akademików – niekoniecznie zbieżnych z oficjalną stratyfikacją wydziałową i rektorską, przyznającą odpowiednie miejsce i rangę w korporacyjnej „rodzinie” uczonych.

Tym bardziej dziwi fakt ostentacyjnej nieobecności wszelkich „atrybutów uniwersyteckich”, zastanawia swoista atrofia rekwizytów i realiów akademickich w dziele praskiego pisarza<sup>8</sup>. O ile pozostałe „instytucjonalne” doświadczenia Kafki

7 F. Kafka, *Listy do rodziny...*, s. 41.

8 Możemy mówić tu ledwie o czterech nieznaczących odstępstwach od opisywanej reguły. Ostrożnie używam słowa „nieznaczących”, wszak wykreowane przez Kafkę postaci filozofa (*Bqk / Der Kreisel*), uczonego (*Olbrzymi kret / Der Riesenmaulwurf*), etnologa porównawczego (*Budowa chińskiego muru / Beim Bau der chinesischen Mauer*) oraz podróźnego-badacza (*Kolonia karna / In der Strafkolonie*) stanowią jedynie wyizolowane „ślady uczoneści”, pozbawione jednoznacznie stabilizującego sens kontekstu. Brak tu bowiem jakichkolwiek dodatkowych rekwizytów i atrybutów „akademickości”. Protagonści owych krótkich form narracyjnych, opatrzeni mianem „filozofa”, „uczonego”, „etnologa/historyka”, „badacza” funkcjonują przecież jako pozbawione indywidualnych cech i różnicujących jakości osobniczo-zawodowych:

(zawodowe, związane z podejmowaną profesjonalną praktyką: aplikacja sądowa, kariera ubezpieczeniowa, inspektorat w zakresie ochrony warunków pracy i likwidacji szkód<sup>9</sup>), działania stanowiące szerokie spektrum urzędniczych kompetencji pisarza, znajdują takie czy inne zastosowanie artystyczne, stanowią uchwytny element narracyjnej referencji względem realiów rzeczywistości – o tyle fenomen Uniwersytetu (oraz jego wszelkie możliwe pisarskie atrybuty i przekształcenia) pozostaje znaczącym „przemilczeniem” w Kafkowskim uniwersum tekstowym. Oczywiście z jednym wyjątkiem! Chodzi rzecz jasna o krótkie opowiadanie z kwietnia roku 1917 – *Sprawozdanie dla Akademii* (*Ein Bericht für eine Akademie*).

Waga owego wyjątku stanowi bezsprzecznie o jego – użyjmy jubilerskiej metafory – niezwyklej rynkowej wycenie. Dodajmy: w kilku rejestrach potencjalnej wartości. Po pierwsze – sam Kafka zdawał się szacować opowiadanie dość wysoko w prywatnym rankingu dokonań. Ustalając kolejność utworów, które miały znaleźć się w przygotowywanym zestawie wydawniczym<sup>10</sup>, umieścił *Sprawozdanie...* na ostatnim miejscu w tomie. Stanowiło ono tym samym mocną kompozycyjną puentę „sumującą” sekwencje utworów tej miary co: *Przed prawem*, *Wiadomość od cesarza*, *Lekarz wiejski* czy *Bratobójstwo*. Po wtóre – jak zauważa Łukasz Musiał – opowiadanie „zapowiada bez wątpienia nowy etap” w ewoluującej wyraźnie twórczości Kafki<sup>11</sup>. Wedle poznańskiego badacza wzmiankowany utwór „anty-

---

emblematy. To tylko uschematyzowane, tekstowe nośniki autorytetu opartego na wiedzy i obiektywnym dystansie do obserwowanych zjawisk. Ich emblematyczność podkreślają użyte w oryginale sygnatury słowne: *Der Philosoph*, *Der Forschungsreisende*, *Der Gelehrte*.

- 9 Dla porządku wymieńmy trzy instytucje, z którymi związał się Kafka zawodowo po ukończeniu studiów: sąd powszechny (odbył obowiązkową roczną praktykę dla absolwentów prawa – wedle własnego wyboru: najpierw w sądzie krajowym, później karnym), włoskie komercyjne towarzystwo ubezpieczeniowe (*Assicurazioni Generali*), cesarski urząd państwowy (Zakład Ubezpieczeń Robotników od Wypadków przy Pracy na Królestwo Czech). O skali zaangażowania pisarza w świat „korporacyjnych niuansów” świadczy wiele fragmentów *Dziennika* i listów do przyjaciół, krewnych i znajomych. Osobliwie zaś – szereg „zapisków kancelaryjnych”. Por. np. F. Kafka, *Z zapisków w piątym notesie. W kancelariach dyrektorskich*, przeł. B.L. Surowska, „Literatura na Świecie” 1987, nr 2, s. 98–100 oraz F. Kafka, *Pisma urzędowe*, przeł. U. Pałłasz, „Literatura na Świecie” 1987, nr 2, s. 103–159.
- 10 W liście z 20 sierpnia 1917 roku, kierowanym do swego wydawcy Kurta Wolffa, określił Kafka liczbę utworów w tomie (15), ich wzajemne względem siebie usytuowanie oraz zasugeruje ostateczne brzmienie tytułu całości: *Lekarz wiejski. Małe opowiadania* (*Ein Landarzt: Kleine Erzählungen*). Por. F. Kafka, *Listy do rodziny...*, s. 153. Finalnie tom ukaże się dopiero w roku 1920 (antydatowany na 1919), pomniejszony o jeden utwór – Kafka wycofał opowiadanie *Jazda na kuble* na etapie prac korektorskich (Por. FKE, 246).
- 11 Por. Ł. Musiał, *Próg. „Sprawozdanie dla Akademii” i zapowiedź nowych motywów w prozie Kafki*, [w:] tegoż, *Kafka. W poszukiwaniu utraconej rzeczywistości*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2011, s. 201.

cypuje całe mnóstwo motywów, które będą stanowić przedmiot zainteresowania pisarza w ostatnim okresie jego twórczości, po roku 1922<sup>12</sup>.

Na czym polega owa zasadnicza Kafkowska „przemiana”? Oto jedna z możliwych odpowiedzi:

W nowych opowieściach Kafki wyraźnie mniej... opowieści, żywioł narracji ulega, by tak rzec, wyhamowaniu. We wcześniejszych utworach często mieliśmy do czynienia z mocno rozbudowanymi wątkami fabularnymi, tymczasem teraz fabuła staje się bardziej ascetyczna. To często po prostu monologi wewnętrzne, jak w przypadku Sprawozdania dla Akademii, Jamy (Der Bau), czy Dociekań psa (Forschungen eines Hundes), przy czym właśnie ten ostatni tytuł wydaje się nadzwyczaj znamienny dla schyłkowej fazy twórczości Kafki. Jeśliby bowiem pokusić się o prowizoryczne uogólnienia, można by śmiało powiedzieć, że o ile wcześniejsze jego utwory pozostawały zasadniczo wierne poetyce przypowieści, choćby i „pękniętej”, o tyle teraz przekształciły się one w refleksyjne „dociekania”<sup>13</sup>.

Na inną prawidłowość ewolucyjną, biorąc pod uwagę kierunek w jakim rozwija się twórczość autora *Zamku* w tamtym czasie, zwracają uwagę autorzy tematycznej encyklopedii – w dwóch obszernych i niezwykle ciekawie opracowanych notach. W pierwszej – poświęconej w całości fenomenowi opowiadania *Sprawozdanie dla Akademii* – kierują uwagę czytelnika na fakt pozornie błahy, związany ze zwyczajową i zakulisową wymianą korespondencji artystów i wydawców:

Już w końcu kwietnia [1917 roku – przyp. M.J.] Kafka posłał kopię tego opowiadania, wraz z jedenastoma innymi tekstami, do Martina Bubera, który szukał materiałów do swojego nowego pisma „Der Jude”. „Bericht für eine Akademie” był jednym z dwóch tekstów, które Buber wybrał do publikacji: ukazał się razem z opowiadaniem „Schakale und Araber” („Szakale i Arabowie”) pod wspólnym nagłówkiem „Zwei Tiergeschichten” [...] (FKE, 83).

Wspomniane „dwie historie zwierzęce” otwierają – warto pochwalić znakomitą intuicję Martina Bubera! – rozległy i tajemniczy „kosmos” Kafkowskiego bestiariusz. W tym porządku: *Sprawozdanie dla Akademii* inauguruje, a *Śpiewaczka Józefina* zamyka bogaty korpus tekstowy, w ramach którego Kafka obsługuje imponujące prozatorskie laboratorium, w którym siłą wyobraźni przekształca byty ludzkie w zwierzęce, zwierzęce w ludzkie, wytwarza istnieniowe mutacje, powoduje do życia krzyżówki i hybrydy, hołubi „mieszkańców”, każe tropić twory-zagadki (Odradek!). Kruszy – tym samym – stabilne na pozór wiązania molekularne,

<sup>12</sup> Tamże, s. 202.

<sup>13</sup> Tamże, s. 203.

plącze jednorodne łańcuchy DNA, by wywołać ontologiczne zamieszanie. Niepostrzymany w swym kreacyjnym pędzie: ucłowiecza faunę, zezwierzęca co ludzkie, animuje materialne, petryfikuje w formę to, co wyrwa się ku życiu....

Literacka „zoofilia” wprowadza prawdziwy zamęt w narracyjny żywioł powstających utworów. Na tekstową „arenę” wkraczają nie tylko „istoty stojące na rozdrożu życia, niepewne własnej sytuacji egzystencjalnej, ogarnięte nieokreśloną tęsknota za inną, pełniejszą formą istnienia. Tę ostatnią zaledwie przeczuwają, jednak na tyle silnie, by chcieć jej szukać”<sup>14</sup>. Ale też: artystyczne „obiekty marginalne” – figury lichy, peryferyjnie umocowane w strukturach życia:

Bohaterami i narratorami czyni pisarz ludzi (artyści, geometry) i istoty (zwierzęta) egzystujące na marginesie większych społeczności. Nietrudno dostrzec, że wszyscy oni mają jakiś melancholijny rys. Przywodzą na myśl coś, czego nie chcemy o sobie wiedzieć, choćby to, że sami sobie stajemy na drodze do prawdy; że w zagubieniu sami plączemy sobie ścieżki poznania. Owo splątanie widać zresztą w ostatnich utworach bardzo wyraźnie również na poziomie strukturalnym: nie są one formalnie tak precyzyjne jak teksty powstałe w latach 1912–1917, poza tym wiele ważnych utworów pozostaje niedokończonych, jak gdyby Kafka, przygnieciony ciężarem rozlicznych, nachodzących na siebie wątków, w trakcie pracy stopniowo tracił oddech. Widać to w powieści *Zamek*, widać w objętościowo mniejszych utworach, takich jak *Dociekania psa* czy *Jama*. Pisząc je, Kafka wyraźnie się mozoli. Za każdym razem zaczyna opowieść, mając nadzieję, że dobrnie do satysfakcjonującego zakończenia, lecz albo ono w ogóle nie nadchodzi – i utwór się urywa – albo pokazuje, że jakakolwiek wiara w szczęśliwe zakończenie jest mirażem niewiele silniejszym od odległego wspomnienia” (WP, CXV–CVI).

Mechanikę owego „mozolnego” procederu odsłania znakomicie ostatnie, zamykające tom (cytowanej tu po wielokroć encyklopedii) hasło – *Zwierzęta* (por. FKE, s. 403–405). Uzmysławia ono dobitnie (w zgromadzonej obficie bibliografii i zestawie hasłowych odesłań), jak „zwierzęcy kostium” pozwala Kafce dyskretnie „rozgrywać” nieoczywiste „role” i tematy – demaskować miraż obiektywizującego dyskursu (*Dociekania psa*), parodiować ograniczenia myślenia skrajnie racjonalistycznego, pułapki postawy „uporządkowanej” (*Jama*), rozważać społeczną misję artysty-proroka (*Śpiewaczka Józefina*, czyli *Naród myszy*).

Pomija się w jednakowoż w „kafkologii” – powróćmy znów do opowiadania „założycielskiego” – fakt istotny i brzemienny (w interpretacyjne skutki). Kafka napisał *Sprawozdanie dla Akademii* (utwór stojący na początku owego „zwierzęcego” zestawu tekstowego) w trzydziestym czwartym miesiącu trwania Wielkiej

---

<sup>14</sup> Ł. Musiał, *Wstęp*, [w:] F. Kafka, *Wybór prozy*, wstęp i opracowanie Ł. Musiał, Ossolineum, Wrocław 2018, s. CXII. Dalej jako WP, wraz z rzymską paginacją.

Wojny, w szczególnym momencie twórczej aktywności<sup>15</sup>, przypadającym na osobliwie trudny czas wojennej zawieruchy – kumulację niedogodności: znaczonych uciążliwościami przerw aprowizacyjnych oraz atakami zimna i głodu<sup>16</sup>. Znamienne, iż otwierające wiele „nowych dróg” w pisarstwie Kafki opowiadanie, nie zostało właściwie nigdy przeczytane, jako literacki komentarz do tragicznych wydarzeń historycznych, jako głos zabrany przez pisarza w dyskusji na temat roli Uniwersytetu w owych wydarzeniach i jego ewentualnej winie w dziejowym bilansie strat. Oczywiście – gdyby tak potraktować wspomniane dzieło Kafki – byłby to „głos” zabrany nie wprost, stanowiłby jedynie cichy szept, dobiegający dyskretnie pomiędzy słów budujących prozatorską miniaturę. Tytułowa Akademia byłaby zaś jedynie dyskretną „figurą Uniwersytetu” w czasach ostatecznych: w czasach regresu człowieczeństwa. Ale także w momencie potencjalnego wydobywania się owego żywiołu *humanitas* z otchłani upadku – w chwili „odziewania się” owego człowieczeństwa na powrót „w kulturę”. Tekstowy proces denaturalizacji protagonisty – Rotpetera – byłby narracyjnie opracowanym elementem uzyskiwania nowej, „człowieczej” tożsamości.

Kafka – przyjmując taką optykę – byłby bez wątpienia myślicielem usytuowanym w awangardzie zachodniej refleksji nad miejscem i pozycją, jaką zajmuje Uniwersytet w europejskim pejzażu (po)wojennym. Snułby swą diagnozę autor *Ameryki* jeszcze w realiach dogasającej pożogi – podczas gdy inni (uważni) krytycy zjawiska potrzebowali kilku lat dystansu, by móc objąć poważną refleksją bolesny i trudny temat. I tak: Karl Jaspers dopiero sześć lat później (1923) wyda w Berlinie swój słynny esej *Idea uniwersytetu* (*Die idee der Universiät*). Ponowi swą publikację – dodajmy dygresyjnie – także po drugiej wojnie światowej, jakby świadom powagi zdarzeń, nakazujących przemyślenie brzegowych warunków istnienia zachodniej cywilizacji, która bez odnowionego Uniwersytetu niezdolna będzie do dalszego

15 Od zimy roku 1916 aż do wiosny roku następnego siostra Kafki Ottla użyczała mu wynajmowanej przez siebie kwatery (zlokalizowanej przy praskiej Złotej Uliczce, w domku należącym do ciągu bliźniaczych, mikroskopijnych, renesansowych budowli). Tak charakteryzuje ten czas Ernst Pawel: „Tam właśnie zakopał się na całą zimę, wiodąc pielęgnowane z perwersyjną przyjemnością życie pustelnika. Stało się ono źródłem porządku i rutyny, od której uzależnił swoją wydajność, jeśli nie natchnienie. Pracując systematycznie między grudniem 1916 roku i kwietniem 1917, stworzył główny trzon swojego pisarstwa, na które, oprócz fragmentu *Strażnika grobu*, jedynej próby dramatopisarskiej, składały się krótkie opowiadania wydane za jego życia [...]” (KR, 437–438).

16 Pawel charakteryzuje Pragę przełomu lat 1916/1917 jako „miasto wymarłe”, w którym: „Tramwaje przestały jeździć, teatry zamknięto, większość wykładów i spotkań odwołano. Najgorsze były prawdopodobnie noce arktycznej samotności: tych kilka kawiarni i restauracji, które nadal funkcjonowały, nie miały do zaoferowania nic poza mrocznymi, nieogrzewanymi wnętrzami i naparem z cynizmu domowego chowu. Krajowi zaczęło brakować żywności, paliwa i nadziei” (KR, 438).



harmonijnego i pokojowego rozwoju. Napisze Jaspers w siódmym rozdziale swej *Autobiografii filozoficznej*:

Dwukrotnie, bezpośrednio po każdej z wojen światowych, pisałem o Idei uniwersytetu – zamierzałem pogłębić świadomość tej idei w sobie, wśród studentów oraz nauczycieli akademickich. W 1946 roku nadałem książce poprzedni tytuł, gdyż kierowały mną te same przekonania. Zmieniłem ją jednak i napisałem na nowo, pragnąc przyczynić się do odnowy uniwersytetów niemieckich. Każdorazowo słowa moje nie odniosły skutku. Mimo to jestem rad, że dałem wyraz poczuciu wielkiego dziedzictwa idei uniwersytetu i niezbywalnej nadziei jej odrodzenia<sup>17</sup>.

Kreśląc w Heidelbergu (w maju 1945 roku) *Przedmowę* do drugiej edycji tekstu, aluzyjnie przywoła Jaspers zdarzenia z roku 1933, gdy fatalny sojusz niemieckich profesorów i narodowych socjalistów okazał się najgorszym z możliwych lekarstw na bolączki Uniwersytetu, zmuszonego działać w trudnych czasach powojennego chaosu lat dwudziestych i kryzysu społeczno-gospodarczego lat trzydziestych:

Dwanaście lat pracowano nad moralnym zniszczeniem uniwersytetu. Teraz nadeszła chwila, która zmusza studentów i docentów do namysłu nad własnym postępowaniem. Gdy wszystko się chwieje, pragniemy wiedzieć, dla wspólnej świadomości, gdzie jesteśmy i czego chcemy. Przy ponownej organizacji uniwersytetów powrót do naszych najlepszych tradycji – dzięki dziś podejmowanym twórczym działaniom – jest w ogóle zasadniczą kwestią naszego życia intelektualnego. Jesteśmy odpowiedzialni za to, kim winniśmy się stać. I jedynie nasza najgłębsza powaga będzie w stanie urzeczywistnić to, co możliwe<sup>18</sup>.

Prezentując swą propozycję, zakreśla Jaspers możliwie najszerszą perspektywę wprowadzenia reformy i gruntownej sanacji tak drogiej mu instytucji. W czasach, „gdy wszystko się chwieje” chce zobaczyć Uniwersytet w „całości życia umysłowego”<sup>19</sup>, pragnie „ukazać zadania uniwersytetu, jakie wynikają z urzeczywistnienia życia umysłowego w korporacji”<sup>20</sup> oraz „zastanowić się nad wa-

17 K. Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*, tłum. i przypisami opatrzył S. Tyrowicz, Wydawnictwo Comer, Toruń 1993, s. 55.

18 K. Jaspers, *Przedmowa*, [w:] tegoż, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, s. 29. Szerzej sprawę wstydliviego związku uniwersytetu z nazizmem omawia Victor Farias, biorąc za przykład „przypadek Heideggera”. Por. V. Farias, *Heidegger i narodowy socjalizm*, przeł. P. Lisicki, R. Marszałek, Aletheia, Warszawa 1997. Uwagę zwraca zwłaszcza drugi rozdział książki.

19 K. Jaspers, *Wprowadzenie*, [w:] tegoż, *Idea uniwersytetu...*, s. 33. W oryginale – rozstrzelony druk.

20 Tamże.

runkami istnienia uniwersytetu”<sup>21</sup> w nowoczesnym świecie (kolejne, trzecie wydanie – z roku 1961 – każe i w taki sposób traktować dalekowzroczne przesłanki Jaspersowskiej publikacji). Autor wprowadzenia do polskiej edycji omawianego eseju (Tadeusz Gadacz) zdaje się wydobywać właśnie ten wątek „aktualności” i „adekwatności” propozycji Jaspersa. „Idea uniwersytetu” musi być bowiem myślna nieustannie, uparcie, „wciąż do nowa”:

Jesteśmy świadkami czasów, w których za cel kształcenia nie uznaje się kształtowania człowieczeństwa, lecz „przygotowywanie podmiotów na rynek pracy”; w których nie ceni się samej prawdy, lecz jej technologiczną użyteczność; w których państwo przestaje bronić niezależności uniwersytetów, oddając je rynkowej grze popytu i podaży; w których urzędnicy i biurokraci zaczynają odgrywać większą rolę niż autorytet profesorów; w których dbałość o interesy narodowe jest wyżej ceniona niż wykształcenie uniwersalnego człowieczeństwa<sup>22</sup>.

Zaprezentowany ciąg przeciwstawięń porządkuje tu w jednej linii myślowej obszary największej troski Jaspersa, jeśli chodzi o modelowe zorganizowanie dzisiejszej Akademii, której racją istnienia winna być przede wszystkim: troska o kształt człowieczeństwa, poszukiwanie prawdy, zabieganie o szlachetny mecenat państwa, gorliwość w obronie wartości uniwersalnych.

W podobnym duchu – troski i zaangażowania – wypowiedział się kilka lat później (1930) hiszpański myśliciel José Ortega y Gasset, publikując intrygujący szkic *Misja uniwersytetu* (*Misión de la Universidad*). Przywołajmy kilka wątków, wypreparowanych z jego dość radykalnie i bezkompromisowo nakreślonych tez. Na wstępie, zdaje się autor *Buntu mas* wskazywać na zagrożenia. Wedle niego Uniwersytet zredukowany do swej beznamietnej „maszynierii” działań<sup>23</sup>, będący tylko urzędniczo uorganizowanym tworem, generującym mechanicznie wypreparowane moduły wiedzy – „jest rzeczą raczej żalostną”<sup>24</sup>. Jak zauważa filozof, wąsko wyspecjalizowany Uniwersytet współczesny „skomplikował nauczanie zawodowe i rozbudował badania naukowe, natomiast zrezygnował niemal całkowicie z nauczania czy przekazywania kultury”<sup>25</sup>. Owa rezygnacja z ożywczego promieniowania *artes* to wedle Ortegę „okropność”. Wszak do „dzisiaj Europa ponosi zgubną konsekwencję tego stanu rzeczy”<sup>26</sup>. Moment w jakim znalazł się zachodni świat po pierwszej wojnie światowej

---

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> T. Gadacz, *Wstęp do wydanie polskiego: Karla Jaspersa idea uniwersytetu*, [w:] K. Jaspers, *Idea uniwersytetu...*, s. 27.

<sup>23</sup> J. Ortega y Gasset, *Misja uniwersytetu*, przeł. H. Woźniakowski, „Znak” 1978, nr 6, s. 712.

<sup>24</sup> Tamże, s. 714.

<sup>25</sup> Tamże, s. 717.

<sup>26</sup> Tamże.

definiuje y Gasset w sposób bezceremonialny i winą za widoczny kryzys obarcza wprost „praktyczną politykę edukacyjną” Akademii:

Katastrofalny charakter obecnej sytuacji europejskiej należy zawdzięczać temu, że przeciętny Anglik, Francuz czy Niemiec są niekulturalni, nie dysponują żywotnym systemem idei na temat człowieka i świata, odpowiednim do współczesności. Ów przeciętny osobnik jest nowym barbarzyńcą, zacofanym wobec swojej epoki, prymitywnym i archaicznym w porównaniu z przerażającą aktualnością stojących przed nim problemów. Ten nowy barbarzyńca jest z reguły bardziej wykształcony zawodowo niż dawniej, ale też bardziej niekulturalny – niezależnie od tego, czy jest inżynierem, lekarzem, adwokatem czy naukowcem<sup>27</sup>.

Uniwersytet zredukowany do encyklopedycznego kształcenia (reprodukcja wiedzy) i prostego formatowania specjalistów (pułapka profesjonalizacji) sprzeniewierza się swej istocie (poszukiwanie prawdy) i lekceważy uświęconą tradycją „arystokratyczną drogę do celu” – jakim jest wszechstronnie uformowana „pełnia człowieczeństwa”.

W niezgodzie z tym porządkiem „redukcji” – zdaje się pouczać Ortega: 1) „nauka jest twórczością”; 2) „nauka jest rzeczą wielką i bardzo delikatną”; 3) ścieżka wiedzy „wymaga [...] bardzo szczególnego i niezmiernie rzadkiego typu powołania”; 4) „uczony staje się współczesnym mnichem”<sup>28</sup>. Uniwersytet jako przestrzeń naładowana „entuzjazmem” musi być jednak otwarty na „aktualność”<sup>29</sup>. Świadomy swej społecznej roli i powinności – musi być zanurzony w swym czasie terażniejszym. Winien być w Historii „pogrążony”<sup>30</sup>. Wszak „życie zbiorowe” pilnie potrzebuje – wedle Ortegi – Uniwersytetu zaangażowanego, uczestniczącego – niezatopionego bez reszty w immanencji wyrafinowanych badań i niejasno zdefiniowanych poszukiwań.

Na podobny, „wspólnotowy” rys instytucji (która winna jednak bardzo starannie i ostrożnie udzielać swego „akademickiego obywatelstwa”<sup>31</sup> wskazywał w swej efektownej mowie doktorskiej nestor polskich filozofów – profesor Kazimierz Twardowski<sup>32</sup>. Podkreślając wagę i moc oddziaływania instytucji akademickiej na

---

27 Tamże. Podkreślenie – Ortega y Gasset.

28 Por. Tamże, s. 722.

29 Tamże, s. 730.

30 Tamże.

31 K. Twardowski, *O dostojęństwie Uniwersytetu*, [w:] tegoż, *Lwowskie wykłady akademickie*, t. 2: *Wykłady o idei Uniwersytetu*, wykłady z rękopisów i maszynopisów przeczytali, przepisali, opracowali oraz słowem wstępnym i wprowadzeniami poprzedzili R. Kuliniak, D. Leszczyna, M. Pandura, Ł. Ratajczak, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2018, s. 442.

32 Odsyłam tu oczywiście – co nie wynika wprost z treści poprzedniego przypisu – do mowy profesora Kazimierza Twardowskiego, wygłoszonej przez niego na lwowskim Uniwersytecie

„społeczeństwo” i „życie samo” – przestrzega przed łatwą pokusą „wpływu bezpośredniego i doraźnego, wywieranego na sprawy bieżące”<sup>33</sup>. Wedle Twardowskiego Uniwersytet to instytucja, która sama pilnując „niezawisłości duchowej”<sup>34</sup> – nie może poddać się „czyjejkolwiek kontroli i komendzie”<sup>35</sup>. To organizm świadomy „doniosłości funkcji, którą pełni”<sup>36</sup>, korporacja przyjaciół „powołana do służenia prawdzie naukowej” i „wiedzy obiektywnej”<sup>37</sup>. Wydana w Poznaniu (1933), trzy lata po eseju Ortegi i dziesięć lat po traktacie Jaspersa, drukowana wersja przemówienia stała się wydarzeniem intelektualnym w życiu przedwojennych elit polskich. Mówiący z „namaszczeniem”<sup>38</sup> o nieoczywistym już wtedy „dostojeństwie Uniwersytetu” Twardowski wskazywał – podobnie jak Ortega – na jego cele kulturotwórcze i „doniosłe zadania wychowawcze”<sup>39</sup>. Przestrzegał przed postawą „wyznawczą” i pozbawionym krytycyzmu serwilizmem myśli (także – aluzyjnie – w wymiarze partykularnych wyborów i doraźnych ocen politycznych):

Jednym z największych niebezpieczeństw, zagrażających zajęciu [...] niezależnej, wolnej od wszelkich uprzedzeń postawy wobec prawdy obiektywnej, jest przynależność wewnętrzna, nie tylko formalna, do takich organizacji, które nakazują swoim członkom wyznawać pewne przekonania albo przynajmniej zachowywać się tak, jak gdyby je wyznawali. Kto takiej organizacji pragnie wiernie służyć, zrzeka się swej niezależności duchowej, z góry będzie żywił niechęć do wszystkiego, co się owym nakazanym przekonaniom sprzeciwia; łatwo ulegnie pokusie lekceważenia argumentów, przemawiających za przyjęciem faktów lub poglądów, z owymi przekonaniem niezgodnych – a jeśli mimo wszystko będzie je musiał uznać, gotów czynić to tylko w skrytości swej myśli i nie zechce ich śmiało wyznawać, chociaż jako profesor, co dosłownie znaczy wyznawca, jest do tego zobowiązany<sup>40</sup>.

W opinii Twardowskiego **Profesor Uniwersytetu** to człowiek „wzniosłej misji”<sup>41</sup>, odporny na zakusy modnych „doktryn”, immunizowany na działania fa-

---

Jana Kazimierza w dniu 21 listopada 1932 roku. Senat Uniwersytetu Poznańskiego podjął decyzję o nadaniu Twardowskiemu tytuł doktora *honoris causa* już w maju roku 1930 – jednak z powodu przedłużających się kłopotów zdrowotnych uczonego uroczystości odbyły się we Lwowie z ponad dwuletnim opóźnieniem.

33 K. Twardowski, *O dostojeństwie Uniwersytetu*, s. 444.

34 Tamże.

35 Tamże.

36 Tamże, s. 442.

37 Tamże, s. 443.

38 Tamże, s. 442.

39 Tamże, s. 445.

40 Tamże, s. 447.

41 Tamże.

tych „haseł” i „programów”<sup>42</sup>. To ktoś głuchy „na podszepty różnych ambicji”<sup>43</sup>, zdolny obronić się przed „pokusą odgrywania jakiegokolwiek roli tam, gdzie wcale nie chodzi o prawdę, lecz o wpływ, o godności, o zaszczyty i tytuły albo po prostu o pieniądź!”<sup>44</sup>.

## Raport pisarza – preliminarz

Oczywiście zarysowana tu (dość zbieżna w swych zasadniczych punktach) linia myślowa, reprezentowana przez cytowane teksty trzech wybitnych filozofów – ni jak ma się do diagnozy ordynowanej przez Franza Kafkę w *Sprawozdaniu dla Akademii*. Próżno szukać u praskiego mistrza jednolitego zbioru jakkolwiek ułożonych, „pozytywnych i konstruktywnych” myśli, określających miejsce i znaczenie Uniwersytetu we współczesnym świecie. Nie znajdziemy tu solennych zapewnień i patetycznych zaklęć przypisujących Akademii szczególną, „dostojną” rolę na mapie instytucji nowoczesnego państwa. Wręcz przeciwnie – można rzec, iż jawnie ironiczna<sup>45</sup> „marszruta słów” użytych w opowiadaniu, każe widzieć Uniwersytet jako twór podejrany, instytucję niepewną, „organizm” niedający ludziom, powierzającym mu swe losy, gwarancji należytej ochrony i harmonijnego rozwoju. Kafkowska „Akademia” nie przechowuje nic z powabów swego greckiego pierwowzoru. Próżno szukać tu przyjemnej woni platanowca, gościnnej rośliny świętego gaju Akademos. Nie bratnia wspólnota oparta na idei dialogu i bezinteresownych poszukiwań leży u podstaw Kafkowskiego świata, a samotna i pełna udręki droga ku indywidualnej doskonałości (wszak ścieżka jaką pokonuje uczeń tejże szkoły to tylko: wstydliva „antropogeneza w pigułce”<sup>46</sup>).

Nie jest także Akademia tak widziana spadkobierczynią ideałów średniowiecznego Uniwersytetu – nie przypomina w niczym „obszaru wyłączonego” (przestrzeni eksterytorialnej, samowładnej, autonomicznej), do którego prawa wstępu nie posiadają jakiegokolwiek służby zewnętrzne (państwowe, municypalne, kościelne). To terytorium, którego nie chroni żadna *Magna Charta Universitatum* ani święte prawo zapisane w duchu dawnego kodeksu *Authentica habita*. Panują tu jedynie bezduszne reguły anonimowego, „metaforycznego trybunału nauki”<sup>47</sup>, uosabiane

42 Tamże.

43 Tamże, s. 448.

44 Tamże.

45 Na rolę ironii w konstrukcji myślowej *Sprawozdania dla Akademii* zwróciła swego czasu uwagę Żaneta Nalewajk. Por. Taż, *Ironia jako alternatywa rozpaczy. Krytyka kultury w „Sprawozdaniu dla Akademii” Franza Kafki*, „Tekstualia” 2008, nr 3.

46 Ł. Musiał, *ZwierzoczkęKafka*, „Konteksty” 2009, nr 4, s. 70.

47 A. Barcz, *Posthumanizm i jego zwierzęce odgłosy w literaturze*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1-2, s. 71.

groźnym autorytetem „nieobecnych profesorów”<sup>48</sup>. Reguła absolutnego posłuszeństwa (zalecenie: „dostarczenia Akademii sprawozdania z [...] przeszłości małpiej” – SA, 407; podkr. M.J.) i wymóg pełnej podległości (raport jest odpowiedzią na „wezwanie” – SA, 407) to obligatoryjny tryb budowania hierarchicznych relacji, a także podstawowa forma „zarządzania lękiem” w wewnętrznym świecie korporacji uczonych. Na czele tekstowego inicjalnego i finalnego akapitu oraz całej instytucji sprawującej zwykle dojmującą, nadzorczą kontrolę stoją przecież – niczym biblijni cherubini – „Dostojni Akademicy” (SA, 407, 418). „Dostojeństwo” jest tu jednak tylko synonimem wyniosłej pychy i jako takie stanowi znak rozpoznawczy Kafkowskiej Akademii. Wszak dysponenci korporacyjnych reguł (domyślnie: Profesorowie) celowo zaburzają komunikacyjne kanały, uniemożliwiając stworzenie partnerskich relacji w ramach akademickiej wspólnoty uczonych. „Wezwanie” dostarczone zapewne „drogą służbową” ma na celu adresata skonfundować i przestraszyć – w najlepszym wypadku: postawić w poczuciu winy („Nie umiem niestety **zadośćuczynić** temu wezwaniu tak, jak zostało ono sformułowane – SA, 407; podkr. M.J.).

Zauważmy również, że tytułowe zderzenie słów („sprawozdanie” i „Akademia”) rodzi w uchu czytelnika niemiły, kakofoniczny zgrzyt. Piękne echa greckiego słowa, określającego zmysłowy charakter ateńskiego miejsca (*Hekademeia*), wzmocnione etymologicznie bogactwem rękodzielniczego kunsztu<sup>49</sup> – niepokojąco interferują i groźnie rezonują z „chłodnym” brzmieniem urzędniczego sloganu, każącego ludzkie relacje wpisywać w ramy bezdusznego raportu. Użyte przez Kafkę w tytule opowiadania słowo *sprawozdanie* (*Ein Bericht*) odsyła wszak w swej semantycznej osnowie do aktu beznamiętnego odtwarzania (w mowie lub piśmie) zaistniałego stanu rzeczy. Głosi chwałę czynności pozbawionej emocjonalnego zaangażowania wykonawcy. Zgodnie bowiem z definicją słownikową – sprawozdanie to aktywność skupiona na przygotowaniu „ustnego lub pisemnego opisu przebiegu jakichś wypadków, zdarzeń, zdanie sprawy z czego, raport”<sup>50</sup>. Lista przykładów podana w rozwinięciu definicji pojęcia odsyła do różnorodnych specjalistycznych działań instytucji urzędniczych o jawnie biurokratycznym charakterze (parlament, Rada Ministrów, sąd, wojsko, szkoła, bank). Niezwykle klarowna i oczywista staje się sugestia ekonomicznego adresu słowa – por. „sprawozdanie gospodarcze, rachunkowe”<sup>51</sup>. Podobny zakres rozumienia terminu określa definicja innego słownika. Tu – wedle autorów noty – „sprawę zdaje się” głównie

48 Tamże.

49 Akademia Platońska posadowiona została w ateńskiej dzielnicy Keramejkos (gr. *Κεραμεικός*), zamieszkałej w starożytności przez rzemieślników wytwarzających produkty gliniane (gr. *kéramos* – glina).

50 Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 8, Warszawa 1966, s. 629.

51 Tamże, s. 630.

z wyjazdu służbowego, prac komisji sejmowej, sądowego procesu czy finansowej transakcji (por. sprawozdanie kasowe)<sup>52</sup>.

Wątek ekonomiczny wpleciony w treść ostatnich zdań każe postawić pytanie o bilans „zysków i strat” potencjalnego członka (adepta?) wspólnoty uczonych, o efekty transakcji zawieranej w murach *Alma Mater* z „dostojnymi Akademikami”. Jak kształtuje się zatem owo indywidualne saldo, jak księgowane zostają środki na osobniczym rachunku? Spróbujmy prześledzić kilka operacji tekstowych.

## Nota księgowa

Po pierwsze – „człowiek” aspirujący, poszukiwacz indywidualnej prawdy (a z kimś takim mamy do czynienia w przypadku protagonisty opowiadania) spędza życie w Akademii na „bieganiu tu i tam” (SA, 407). Choć owo osobiwe „ćwiczenie gimnastyczne” wykonuje pośród „znakomitych ludzi, dobrych rad, oklasków, muzyki orkiestr” – pozostaje nieodmiennie: „samotny” (SA, 407). Dzieli go od towarzyskiej śmietanki akademickiej nieusuwalna granica, niewidzialna linia demarkacyjna separuje go od oświeconego salonu uczonych: skutecznie odgradza sferę poznania (tu grupują się ci, którzy mają „pełny obraz”) od sektorów ignorancji. „Mały światek” akademików nie ulega nigdy niebezpiecznej naturalizacji, stroni od życia eko-logicznego – wręcz przeciwnie. Kto schlebia swej naturze, kto – zmodyfikujmy gramatyczną linię cytatu – „trzyma się swego pochodzenia i wspomnień młodości” (SA, 407) nie jest w stanie „podołać” trudom procesu morderczej antropogenezy, opartej na kulcie wyuczonej wiedzy. Wszak „całe towarzystwo [...] trzymało się z daleka od bariery” (SA, 407): życia, biologii, ciała, małpiego instynktu rzeczywistości. To, co jawi się jako domena *zoe* stanowi nieusuwalny lęk członków Akademii, skupionych na formotwórczej pracy pielęgnującej indywidualny, niepowtarzalny *bios* wybitnej, samoświadomej jednostki.

Po drugie – każdy osobnik poszukujący swego miejsca w ramach opisywanego modelu usłyszy prędzej czy później groźny nakaz kierowany z wnętrza Akademii (kierowany zresztą zarówno do przyszłych adeptów, jak i obecnych członków): złożyć rezygnację, ogłosić osobistą kapitulację, zaniechaj „wszelkiego uporę” (SA, 407)! By stanowić część Uniwersytetu trzeba bowiem „podać się [...] jarzmu” (SA, 407) instytucji. Idea „rozumnego człowieczeństwa” (*humanitas*) musi mnie całkowicie pochłoniąć, musi zatrzaskać się „wielka brama, którą niebo tworzy nad ziemią” (SA, 408) – zamknąć muszą się wrota wiodące do *zoe*: pierwotnego, zwierzęcego pierwiastka we mnie, „dawnej małpiej prawdy” (SA, 411). Akademia to klatka o dobrze obstalowanych kratkach. Tu całość jest zawsze „zbyt niska, aby stać, a zbyt wąska, aby usiąść” (SA, 410). Kto tu trafi – pozostaje zawsze w „położeniu bez wyjścia” (SA, 410). Akademia, jako dom bez klamek...

<sup>52</sup> Por. *Wielki słownik języka polskiego PWN*, red. S. Dubisz, t. 4, Warszawa 2018, s. 515.

Po trzecie – adept cichy, spokojny, „robiący niezwykle mało hałasu” (SA, 411), stanowi dla Akademii nabytek niezwykle cenny i pożądany: „jeśli uda mu się przeżyć okres krytyczny, stanie się bardzo zdalny do tresury” (SA, 411). Zauważmy, że progres uniwersyteckiej kariery wyznacza zawsze zasada nadzorcza (kara jako element motywujący). Zasada doprowadzona zresztą do perfekcji w ramach systemu ewaluacyjnego, zorientowanego na ustawiczny pomiar jakości badań naukowych (zachodni model „późnego uniwersytetu”, zbudowanego wedle zasad nieubłaganej korporacyjnej metodyki funkcjonowania). Tu rozwój mierzony jest zwykle: „przyspieszanymi batem postępami” (SA, 408). Z czasem proces wymyka się spod kontroli („uczymy się bez względu na wszystko”; SA, 417) i rodzi się pragnienie „jakiegoś wyjścia” (SA, 417). Zwykle jest już wtedy za późno – stajemy się swoimi własnymi oprawcami: „nadzorujemy się sami batem, rozdieramy sobie ciało przy najmniejszym oporze” (SA, 417). Akademia, to zawsze w jakimś sensie kolonia karna.

W innym aspekcie: nawet język obnaża tautologiczny charakter procesu wytwarzającego zachodnią *episteme*. Wszak administracyjna różga (*resp.* dyscyplina) – na przykład „okresowej oceny” – skutecznie chłoczce wydziałowe ciała autonomicznych (dyscyplin). Akademia kultywuje w ten sposób (pewnie nieświadomie, choć kto wie!) stare cnoty militarne. Łacińskie bóstwo (Disciplina) czczone szczególnie chętnie przez członków zbrojnych legionów rzymskich łączyło wszak walory mądrości, praktycznej wiedzy, szerokiego wykształcenia oraz surowych rygorów i zdecydowanych, bezkompromisowych zachowań, a także forsownych ćwiczeń i musztry.

Po czwarte – codzienna egzystencja zorientowana względem (potencjalnie) opresywnie zorganizowanej struktury, czyni z członka Uniwersytetu istotę pracującą *de facto* w „trybie responsywnym”. Musi on dobrze i „z wielką radością”, w miarę możliwości „w najbardziej zacieśnionym sensie” – „odpowiadać [...] na zapytania” (SA, 408). Swoboda naukowych poszukiwań (kwestionowana zresztą nie tylko w zakresie ograniczeń płynących z metodologicznych aporii i pułapek języka opisu – o czym przekonywał Kafka w *Dociekaniach psa*) to miraż, powabna fatamorgana wytworzona przez „członków Akademii”. Kto tego nie dostrzega i ufa, iż „każdy wielki myśliciel odrzuca najwykwintniejsze maniery” (SA, 410) w imię prawdy – utrwała to piękne złudzenie. Ktoś taki czym prędzej musi wyrwać się spod wpływu krępującej ruchy „polityki interrogacji”, musi umieć demaskować interesowność „obiektywnego” proceduru konstruowania informacji (*casus*: „czytałem ostatnio w artykule...” – SA, 408), powinien „dać sobie spokój ze swoim taktem” – w imię poznawczej bezkompromisowości. Przekonanie, iż w Akademii „wszystko widać jak na dłoni”, że „nie ma [tu] niczego do ukrywania” (SA, 410) – to niebezpieczny i dobrze utrwalony przesąd.

Po piątę – lekcja składającej uniwersytecki raport człeko-małpiej istoty uczy (to kontynuacja myśli z punktu poprzedniego) dystansu względem idei bezinteresownego posłannictwa nauki. Znajdujący się „u progu człowieczeństwa” Rotpete (zdobywszy



z mozołem „kulturę Europejczyka” – SA, 417) relacjonuje cierpliwie zdarzenia minione. I owa niespieszna retrospekcja (odsłaniająca kolejne etapy indywidualnej ewolucji jednostki, swoiste przystanki (nie)możliwej „genezis z ducha”) przynosi niepomernie ciekawy wątek sprawy: „Pierwszą rzeczą, której się nauczyłem, było podanie ręki; podanie ręki oznacza szczerłość; niechże więc dziś, gdy znajduję się na szczycie kariery, temu pierwszemu podaniu ręki towarzyszy także szczerze słowo” (SA, 408).

Oznaczające „szczerłość” podanie ręki i „szczerze słowo” – oto dwa czyste, szlachetne, bezinteresowne „gesty”. Jako takie jednak – konstatuje ironicznie sprawozdawca – „nie przynoszą one Akademii niczego istotnie nowego i pozostają bardzo daleko od tego, czego się ode mnie żąda [...]” (SA, 408). Delikatność wyciągniętej dłoni i klarowność słownej intencji lokują się – zauważmy ze smutkiem – w porządku diametralnie różnym od oczekiwań Akademii. Przemoc obiektywnej formy (sprawozdanie jako danina „dla” instytucji) pozornie paraliżuje bohatera i sprawia, iż „mimo najlepszej woli nie umie” (SA, 408) on dotrzeć do źródła tajemnicy przemiany, która go dotyka. Oczywiście Czerwony Piotruś odpowiada na „wezwanie” i podejmuje próbę odtworzenia kolejnych etapów „drogi, którą dawna małpa przedostała się do świata ludzi” (SA, 408), odsłania także „sposób, w jaki się w nim utwierdziła” (SA, 408). Faktycznie czyni to jednak z pełną świadomością „gry”, którą musi toczyć z ludzkim, rozumnym otoczeniem:

Ale z pewnością nie śmiałbym powiedzieć nawet tego, co nastąpi, gdybym nie był zupełnie pewny siebie i gdyby moja pozycja na wszystkich scenach kabaretowych cywilizowanego świata nie umocniła się do tego stopnia, że nic nie potrafi nią zachwiać (SA, 408–409).

Protagonista Kafkowskiej miniatury zdolny jest „opowiedzieć się” Akademii, bo pozostaje świadomy reguł (także retorycznych!) aktorskiej, kuglarskiej gry, którą toczy. „Scena języka” oraz kinetyka samoświadomego, doskonale wystudiowanego ruchu ciała to jednak przeciwny biegun dla bezinteresownego gestu i „czystego” słowa, które było „na początku” (owo: „pierwszą rzeczą, której się nauczyłem...”). „Szczerłość” to wyblakły luksus, na który Akademia pozwala jedynie „na szczycie kariery” (SA, 408).

## Appendix

Powyższe zestawienie, mające kształt buchalteryjnego bilansu, nie pozostaje jednak w swej wymowie tak sardoniczne i gorzkie, jak słowa kierowane przez „wyedukowaną małpę” do „dostojnych Panów z Akademii” (SA, 418) w finale dziwnego „raportu”. Seria podszytych szyderstwem, gładkich retorycznych przeczeń („I niech mi nikt nie mówi, że nie było warte trudu...”; „nie pragnę żadnego ludz-

kiego sądu...” – SA, 418) przygotowuje sarkastyczne *credo*, będące swoistym zaleceniem praktycznym – akademickim *modus operandi*, kierowanym do każdego, kto chce „rozszerzać wiedzę” (SA, 418), a więc spełniać swe naukowe posłannictwo. Ktoś taki winien „obsadzić się” co najwyżej w roli prostego reproduktora wiedzy. Dopiero poddany takiemu ograniczeniu uczony może skutecznie zawęzić horyzont swych poznawczych oczekiwań, zrezygnować z twórczych aspiracji, powściągnąć wyobraźnię – docelowo: „ograniczyć się tylko do zdania sprawy” (SA, 418).

Motto Uniwersytetu, którego Kafka był prorokiem i którego nadejście przewidział w swej fantasmagorii, brzmi: „Zadawałam się sprawozdaniem” (SA, 418). Rzeczywistość, która nadeszła – pozbawiła jednakowoż oryginalną frazę zjadliwego cudzysłowu ironii...

---

## Bibliografia

- Barcz Anna, *Posthumanizm i jego zwierzęce odgłosy w literaturze*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 60–79.
- Farias Victor, *Heidegger i narodowy socjalizm*, przeł. Paweł Lisicki, Robert Marszałek, Aletheia, Warszawa 1997.
- Gadacz Tadeusz, *Wstęp do wydanie polskiego: Karla Jaspersa idea uniwersytetu*, [w:] Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. Wojciech Kunicki, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, s. 11–27.
- Gray Richard T., Gross Ruth J., Goebel Rolf J., Koelb Clayton, *Franz Kafka. Encyklopedia*, przeł. Jolanta Kozak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2017.
- Janouch Gustav, *Rozmowy z Kafką. Notatki wspomnienia*, przeł. Janusz Borysiak, Ernest Dyczek, posłowiem i przypisami opatrzył Ernest Dyczek, „Czytelnik”, Warszawa 1993.
- Jaspers Karl, *Autobiografia filozoficzna*, tłum. i przypisami opatrzył Stanisław Tyrowicz, Wydawnictwo Comer, Toruń 1993.
- Jaspers Karl, *Przedmowa*, [w:] Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. Wojciech Kunicki, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, s. 29.
- Jaspers Karl, *Wprowadzenie*, [w:] Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. Wojciech Kunicki, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, s. 31–33.
- Kafka Franz, *Listy do rodziny, przyjaciół, wydawców*, wybrał, przełożył i komentarzem opatrzył Robert Urbański, współpraca Anna Urbańska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012.
- Kafka Franz, *Pisma urzędowe*, przeł. Urszula Pałasz, „Literatura na Świecie” 1987, nr 2, s. 103–159.
- Kafka Franz, *Z zapisków w piątym notesie. W kancelariach dyrektorskich*, przeł. Barbara L. Surowska, „Literatura na Świecie” 1987, nr 2, s. 98–100.

- Musiał Łukasz, *Próg. „Sprawozdanie dla Akademii” i zapowiedź nowych motywów w prozie Kafki*, [w:] Łukasz Musiał, *Kafka. W poszukiwaniu utraconej rzeczywistości*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2011, s. 201–210.
- Musiał Łukasz, *Wstęp*, [w:] Franz Kafka, *Wybór prozy*, wstęp i opracowanie Łukasz Musiał, Ossolineum, Wrocław 2018, s. VII–CCXXIII.
- Musiał Łukasz, *ZwierzoczekoKafka*, „Konteksty” 2009, nr 4, s. 69–75.
- Nalewajk Żaneta, *Ironia jako alternatywa rozpaczy. Krytyka kultury w „Sprawozdaniu dla Akademii” Franza Kafki*, „Tekstualia” 2008, nr 3, s. 67–78.
- Ortega y Gasset José, *Misja uniwersytetu*, przeł. Henryk Woźniakowski, „Znak” 1978, nr 6, s. 712–731.
- Paweł Ernst, *Franz Kafka. Koszmar rozumu*, przeł. Irena Stąpor, Twój Styl, Warszawa 2003.
- Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski, t. 8, Warszawa 1966.
- Twardowski Kazimierz, *O dostojeństwie Uniwersytetu*, [w:] Kazimierz Twardowski, *Lwowskie wykłady akademickie*, t. 2: *Wykłady o idei Uniwersytetu*, wykłady z rękopisów i maszynopisów przeczytali, przepisali, opracowali oraz słowem wstępnym i wprowadzeniami poprzedzili Radosław Kuliniak, Dorota Leszczyna, Mariusz Pandura, Łukasz Ratajczak, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2018, s. 441–450.
- Wagenbach Klaus, *Franz Kafka*, przeł. Barbara Ostrowska, Nisza, Warszawa 2009.
- Wielki słownik języka polskiego PWN*, red. Stanisław Dubisz, t. 4, Warszawa 2018.

---

Mariusz Jochemczyk

## University under suspicion. On the margins of *Report for the Academy* by Franz Kafka

### Summary

The idea of the university was never a significant context for researchers of Franz Kafka work. It was the other social institutions that became the natural source of allusive recognition of literary scholars (court, insurance company, imperial state office). In this sketch – written on the margins of Kafka’s famous short story: *Report for the Academy* – we are trying to change it. The university (title: Academy) here becomes a “central object of criticism”, an institution in ruins, a place where one does not practice research and does not perfect humanistic virtues. On the contrary, it is a space where the “gate of perception” and „critical thinking” are

consistently closed – as a tribute to the particular game of interests. In the worst case – the effect of the Academy’s impact becomes destruction resulting from training and humiliation.

**Keywords:** Franz Kafka, University, Academy, ruins, crisis

**Mariusz Jochemczyk** – dr hab., polonista, historyk i teoretyk literatury, eseista. Autor książek poświęconych poezji Juliusza Słowackiego i Władysława Broniewskiego, a także problemom współczesnej re-aktywacji tradycji literackiej i fenomenowi śląskiej oikologii. Zastępca redaktora naczelnego rocznika naukowego „Fabrica Litterarum Polono-Italica”. Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach.